Dziś Dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I | Kraków, Poniedziałek 27 Lipca 1931 r. | Nr. 44

Urlop p. premjera Prystora

Pan prezes Rady Ministrów, A. Prystor, wyjechał w sobotę wieczorem na parudniowy wypoczynek.

Bank Urzędniczy otwiera się we wrześniu

Komitet organizacyjny Banku Urzędniczego zgłosił Min. skarbu do zatwierdzenia statut. Bank rozpoczyna swą działalność w pierwszych dniach m. września. Z całego kraju napływają zgłoszenia urzędników w sprawie udziałów. Według obliczeń stowarzyszeń urzędników państwowych, liczba udziałów dosięgnie 75 tysięcy.

Skarga aresztowanych dyrektorów Pepege

Obrońcy aresztowanych dyrektorów Pepege Halperinów i Bielousa wnieśli skargę do toruńskiego Sądu Apelacyjnego przeciwko decyzji Sądu w Grudziądzu o utrzymaniu aresztu zapobiegawczego.

Jak informują agencję P. I. D., śledztwo w sprawie nadużyć w Pepege potrwa czas dłuższy, sama bowiem ekspertyza ksiąg firmy wymaga conajmniej 3-miesięcznej pracy.

Wyjazd kpt. Orlińskiego do Stanów Zjednoczonych

W bieżącym tygodniu udaje się do Stanów Zjednoczonych A. P. znany lotnik polski kpt. Orliński. Kpt. Orliński weźmie udział w międzynarodowych zawodach lotniczych organizowanych w Cleveland.

Artyści o zamknięciu opery w Katowicach i w Poznaniu

Podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewnętrznych, p. Władysław Korsak, przyjął delegacje Zarządu Głównego Związku Artystów Scen Polskich, która wręczyła mu memorjał, dotyczący zamierzonego zamknięcia teatrów operowych w Katowicach i Poznaniu i oświetliła ze swego punktu widzenia ogólny stan sytuacji teatralnej w całej Polsce w obecnej chwili.

3 i pół miljona weksli miesięcznie

Według zestawień Wytwórni Papierów Wartościowych, która drukuje blankiety wekslowe na zlecenie władz skarbowych, miesięcznie zużywa się w Polsce przeszło 3 milj. 500 tys. weksli.

Wspólna akcja rządu i banków niemieckich

celem ratowania finansów państwa

BERLIN (PAT). — W wyniku rokowań między Bankiem Rzeszy, wielkimi bankami prywatnymi i rządem uchwalona zosta ła wspólna akcja, mająca na celu uregulowanie obrotów płatniczych w Niemczech. Późną nocą wydany został komunikat urzędowy, który głosi m. in.:

„Celem możliwie szybkiego zlikwidowania obowiązujących obecnie ograniczeń w obrotach płatniczych, berlińskie instytucje bankowe, z inicjatywy Banku Rzeszy oraz z udziałem rządu Rzeszy, uchwaliły wspólną akcję. Akcja ma również umożliwić Danat-bankowi wzięcie udziału w obrocie płatniczym. Celem zabezpieczenia koniecznych środków utworzone zostało towarzystwo akcyjne o kapitale w wysokości 200 miljonów marek pod nazwą „Akzept -und Garantiebank". Instytucja ta zapewni regularne funkcjonowanie obrotów płatniczych."

Komunikat wymienia 11 instytucyj, biorących udział we wspólnej akcji.

Akt notarjalny utworzenia nowej instytucji sporządzony będzie w poniedziałek. Nowa ta instytucja, utworzona pod egidą i z udziałem rządu, zwiększyć ma stopień zaufania wobec banków i rozłożyć ciężar zobowiązań z chwilą podjęcia normalniejszego trybu na szereg wielkich banków niemieckich.

Dzienniki wskazują, iż w nowym banku wezmą udział instytucje, nie należące do banków prywatnych, jak Bank dla Niemieckich Obligacyj Przemysłowych, Gold -und Discontobank i in. W kapitale zakładowym uczestniczyć ma również pośrednio lub bezpośrednio rząd Rzeszy. Na kapitał zakładowy nowego banku złożą się w pierwszym rzędzie akcepty poszczególnych banków i w ten sposób dojdzie — zdaniem dzienników — do uzdrowienia prywatnego rynku dyskontowego w Niemczech.

Nie mają pieniędzy a bawią się w demonstracje

BIAŁOGRÓD (PAT). — W związku z zarządzeniem Banku Rzeszy, aby wszystkie banki ustępowały mu posiadane obce waluty z wyjątkiem złotych polskich, dzienniki białogrodzkie wyrażają zdziwienie, iż Bank Rzeszy, w momencie tak ciężkim dla Niemiec chwycił się środków, mających na celu jedynie manifestację swego wrogiego stosunku wobec Polski.

Druga międzynarodowa konferencja w Rzymie?

Narady w Londynie nie dały żadnego rezultatu

RZYM, (PAT). — We Włoszech, w kołach politycznych, mówi się o prawdopodobieństwie zwołania nowej konferencji międzynarodowej w październiku. Konferencja ta ma obejmować sprawy długów wojennych, reparacji niemieckich, oraz sprawy rozbrojenia. Nie wyklucza się możliwości, że konferencja może być zwołana w Rzymie, zgodnie z życzeniem Stimsona, o którym mówią w kołach amerykańskich.

Prasa omawia w dalszym ciągu prowizoryczność środków zaradczych, powziętych przez konferencję londyńską, podkreślając, że stan reczy nie wiele się zmienił, pozostawiając uczucie niepewności. Sytuacja Niemiec w październiku może być groźniejsza wobec zbliżającej się zimy, wzrostu bezrobocia oraz przeświadczenia o likwidacji nastrojów, ożywiających pakty lokarneńskie.

Trzecia podwodna łódź sowiecka tonie w zatoce Fińskiej

HELSINKI (PAT)—Ze Sztokholmu i Kopenhagi donoszą, iż podczas ćwiczeń sowieckiej flotyli łodzi podwodnych w zatoce Fińskiej, zatonęła znowu jedna z tych łodzi. Byłaby to w ciągu bieżącego lata już trzecia łódź podwodna Sowietów, która zatonęła w zatoce Fińskiej.

Swiętokradztwo w katedrze

Turyści pocięli nożami obrazy święte

BRUKSELA (PAT). — W słynnej katedrze w Tournai zdarzył się niebywały akt barbarzyński. W chwili, gdy przewodnicy oprowadzali po katedrze gromadę turystów, kilku osobników pocięło nożami najsłynniejsze obrazy, przedstawiające „Jezusa, uzdrawiającego ślepca" Gallaita, „Drogę do Kalwarji" Łukasza Franchois i „Wskrzeszenie Łazarza" Pourbusa Starszego. Fakt ten wywołał wmieście ogromne wzburzenie.

Turniej szachowy

PRAGA (PAT). — Po 18-tej rundzie turnieju szachowego Puhar Narodów i mistrzostwo świata zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych A. P., drugie miejsce Polska, — 47 pkt., dalej Czechosłowacja, Jugosławja, Szwecja, Łotwa, Niemcy, Austrja, Anglja, Węgry, Holandja, Szwajcarja, Litwa, Francja, Rumunja, Włochy, Danja, Hiszpanja i Norwegja.

Wspaniałe uroczystości z okazji zaślubin ks. Ileany rumuńskiej

BUKARESZT (ATE). — Uroczystości ślubne księżniczki Ileany z ks. Habsburgiem odbyły się w Sinaja z wielkim przepychem. O godz. 9-ej rano państwo młodzi przyjęli na zamku Foiszor przedstawicieli prasy i kinooperatorow, którzy sfilmowali młodą parę do filmu dźwiękowego. O godzinie 10-ej rano na zamku Pelesz odbył się ślub cywilny. O godz. 11-ej rano zgomadzili się w bogato udekorowanej sali zamku Pelesz goście weselni. Na środku sali ustawiono ołtarz. Oblubienicę prowadził do ołtarza król Karol ubrany w mundur generalski, udekorowany wieloma odznaczeniami. Suknia ślubna panny młodej była prawdziwem arcydziełem sztuki krawieckiej i była uszyta z białego jedwabiu haftowanego srebrem. Na głowie miała złoty djadem wysadzany brylantami oraz wieniec ślubny. Tren ze srebrnej lamy długości 6 mtr. i 2 mtr. szerokości niosło 2 harcerzy i 2 harcerki. Aktu zaślubin dokonał arcybiskup Csisar. Po zakończeniu aktu zaślubin król Karol ucałował państwa młodych, zaś arcyksiężna Ileana uklękła przed królową Marją i ucałowała jej ręce. Królowa jugosłowiańska Marja i była królowa grecka Elżbieta złożyły życzenia państwu młodym. Młoda para odjechała samochodem na cmentarz bohaterów, gdzie złożyła wieniec na mogiłach poległych. Tysiączne tłumy publiczności urządziły przejeżdżającym burzliwą owację. Państwo młodzi udadzą się do Londynu, skąd samolotem, ofiarowanym przez króla Karola odlecą do Monachjum.

SKRÓTY

W pasie górskim Pelvoux, wysokości, przyczem jeden powyssokości, przyczem jeden poniósł śmierć, drugi zaś został ciężko raniony.

—:o:—

W Kiszyniowie (Rumunja) zdarzył się ostatnio wypadek zachorowania na śpiączkę. Zapadł na tę chorobę przybyły z Bukaresztu kupiec Bernard Markowicz, który śpi już piąty dzień; chory znajduje się pod stałą opieką lekarzy.

—:o:—

Na jeziorze Saimen (Finlandja) zatonęła łódź motorowa, w której jechał rtm. Loennroth z rodziną. Rotmistrz, jego żona, 3 córki oraz podoficer utonęli, uratowała się tylko nauczycielka domowa.

Min. Stimson bawi w Berlinie

BERLIN, (PAT). — Bawiący w Berlinie minister Stanów Zjednoczonych Stimson i ambasador amerykański Sackett zwiedzili w towarzystwie kanclerza Brüninga i ministra Curtiusa jedno z wielkich muzeów, poczem wszyscy wyjechali do Podszdamu. Popołudniu goście amerykańscy wraz z ministrami niemieckimi udali się do urzędu kanclerskiego, wieczorem podejmuje gości minister Curtius.

Zeppelin przeleciał nad Leningradem

LENINGRAD, (PAT). — Wczoraj o godz. 22 min. 10 Zeppelin opuścił Leningrad, odlatując w kierunku morza północnego.

Pomimo nieokreślonego czasu odlotu Zeppelina, zebrały się na lotnisku tłumy publiczności. W nocy, poprzedzającej odlot, sterwiec wypełnił specjalne kamory 9.000 metr. kub. gazu.

Przed odlotem Eckener oświadczył, iż ma on pełną nadzieję, że przedsięwzięcie się powiedzie. O ile nie przeszkodzą warunki atmosferyczne, które nie są całkowicie zadawalające, w przeciągu 20 godzin sterowiec powinien przebyć do archipelagu Franciszka - Józefa. W okolicy tych wysp sterowiec starać się będzie spotkać z łamaczem lodów, Małyginem, aby nawiązać z tym okrętem natychmiastowy bezpośredni kontakt.

Kobiety pobiły posła komunistycznego

BRUKSELA, (PAT). — Deputowanemu komunistycznemu posłowi, Jacquemotte, jak donosi „Soir", kobiety nie pozwoliły odbyć wiecu w Werwicq-Sud, gdzie w chwili obecnej panuje strajk. Incydent ten miał przebieg zabawny, niewiasty bowiem, zmusiwszy swych mężów do udania się do domów, pobiły Jacquemotta. Należy znaznaczyć, iż jest to jedyny poseł komunistczny w belgijskiem parlamencie.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

W połowie 1917 roku wielkie zaniepokojenie wywołały w Warszawie i okolicach tajemnicze kradzieże za pomocą włamania.

Charakterystyczne było, że przeważnie przestępca operował w czasie obecności domowników, którzy znajdowali się w sąsiednich pokojach, i choć kilkakrotnie spostrzeżony, zawsze udawało mu się zbiec i mimo energicznych poszukiwań przez policję, pozostał nieuchwytny.

Na miejscu popełnionej kradzieży pozostawiał zawsze niedopałki papierosów oraz karteczkę, na której wyrażał swe podziękowanie właścicielom mieszkania za osiągnięty z kradzieży łup. Nie omieszkał również załączyć serdeczne ukłony dla policji, wydrwiwając przytem z jej nieudolności.

Aczkolwiek nigdy nie zajmowałem się wykrywaniem kradzieży, postanowiłem podjąć rzuconą przez bezczelnego przestępcę rękawicę i zająć się ujęciem go. Nie było to zbyt łatwe, bo choć widziany przez kilka osób, jednakże pod wpływem przerażenia, każdy z nich podawał inny rysopis sprawcy.

Kradzieże odbywały się przeważnie pomiędzy godziną siódmą a ósmą wieczór. Tajemniczy włamywacz musiał być doskonałym akrobatą, gdyż bardzo rzadko korzystał z drzwi wejściowych, przeważnie zaś wdrapywał się po rynnie na pierwsze piętro i przez okno wchodził do upatrzonego przez siebie mieszkania. Wobec tego, że kradzieże przeważnie miały miejsce w małych pałacykach w okolicy Alei Ujazdowskiej poleciłem mieszkańcom trzymać okna zamknięte. Niebyło to jednak najmniejszą przeszkodą dla zuchwałego przestępcy, gdyż już kilka dni później miała miejsce kradzież po wycięciu szyby. Okradzione zostało wówczas mieszkanie niemieckiego generała przy Alei Róż. Z pozostawionej kartki widoczne było, że przestępca dowiedział się, iż to ja postanowiłem zająć się wytropieniem go, napisał bowiem, że bardzo się cieszy, i życzył mi powodzenia. Była to oczywista ironja i postanowiłem nie spocząć, dopóki nie znajdzie się w moich rękach.

Z pozostawionych przez niego liścików wynikało, że mam do czynienia z człowiekiem inteligentnym.

Przeszło trzy tygodnie śledziłem wraz z kolegami okolice, gdzie zwykł on grasować i mimo, że w czasie naszego patrolowania, w dzielnicy tej miały miejsce kradzieże, nie udało nam się z nim zetknąć. Postanowiłem użyć pomocy konfidentów, obiecując im sowitą nagrodę za przyczynienie się do ujęcia sprawcy. Już po kilku dniach miałem wiadomości, że musi to być jakiś przyjezdny, który bawi w Warszawie na „gościnnych występach" i nikt z „ferajny" (grono złodziei mieszkaniowych i innego rodzaju przestępców) go nie zna.

Nie pozostawało mi nic innego, jak rozpocząć znów z wywiadowcami patrolowanie. Wybrałem dzielnicę Belwederu. Pierwsze dwa wieczory przeszły zupełnie spokojnie i miałem już zamiar zaprzestać dalszych poszukiwań. Postanowiłem jednak spróbować raz jeszcze, następnego wieczora i wtedy udało mi się go dostrzec. Ujrzawszy nas przeskoczył przez parkan i znikł w ciemnościach. Nie miałem żadnych wątpliwości, że uciekający był identyczny z poszukiwanym przeze mnie włamywaczem, gdyż już po upływie pół godziny zostaliśmy zaalarmowani popełnioną wpobliżu kradzieżą.

Wszystkie dzienniki napadały na nieudolność policji, lecz mimo to nie dałem do prasy żadnej wzmianki o tem, że widziałem przestępcę i że jestem na jego tropie z obawy, by nagle nie opuścił Warszawy i nie przeniósł swego miejsca działalności do innego miasta.

Od owego pamiętnego wieczora minęło dziesięć dni. Przez cały ten czas nie zameldowano ani jednej kradzieży.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA

Porzucone miasto

Porzucona stolica jest w dziejach zdarzeniem nader rzadkiem. Wypadek taki zaszedł tem niemniej ostatnio w Australji, gdzie nowa stolica tego kraju, Canberra, została opuszczona i pozostawiona swemu losowi.

Stolicę tę wybudowano ostatniemi laty w pustyni i poświęcono z wielką pompą. Jednak, prócz kilku tysięcy urzędników, zmuszonych tam mieszkać, stolica nie posiada ani jednego mieszkańca prywatnego. To też rząd zdecydował się nie wykonywać w dalszym ciągu swych pierwotnych planów co do rozbudowy i upiększenia nowego miasta. Gmachy zostały opuszczone, a parki publiczne nie są utrzymywane. Z drugiej strony, parki te odwiedzają jedynie różne zwierzęta, gdzie znalazły one sobie przyjemne schronienie.

Opuszczenie stolicy objaśniają tem, że Australijczycy mają upodobanie albo do hałasu wielkich miast, jak Melbourne, lub Sidney, albo też całkowity spokój w swych fermach.

O ile zajdą większe zmiany, Canberra pozostanie i nadal stolicą opuszczoną.

Najoryginalniejsze na świecie samobójstwo.

25-letni Georg Wallace, mieszkaniec Bufallo (Ameryka) z zawodu ogrodnik, w dniu swoich urodzin popełnił niezwykle oryginalne samobójstwo. Była właśnie niedziela i Wallace wraz z towarzystwem wsiadł do wyczekującego samolotu. Kiedy statek powietrzny unosił się ponad cmentarzem, Georg otworzył błyskawicznie drzwiczki i rzucił się w przestrzeń powietrzną.

Rozstrzaskane ciało młodego samobójcy znaleziono na jednym z grobów. Rodzina Wallace'a nie umie sobie wytłumaczyć tragicznego postępku Georga, który odznaczał cię zawsze wesołem usposobieniem i był bardzo starannym pracownikiem.

Burzliwy temperament p. Wandy

dał jej czterech mężów

Na wokandę sądową wpłynie w najbliższym czasie niezwykle sensacyjna sprawa, która ze względu na swe drastyczne szczegóły, niewątpliwie wywoła olbrzymie poruszenie. Jest to jakby opowieść filmowa o burzliwem życiu młodej i uroczej mężatki, Wandy St., która w rezultacie zasiądzie na ławie oskarżonych, by ponieść surową odpowiedzialność za swe sprawki.

Córka ubogich rodziców, Wanda, doszedłszy do 19-tej wiosny życia, postanowiła za wszelką cenę wydostać się z domu, gdzie panowała nędza. Zdarzały się nieraz dni, że cała rodzina nie miała na kawałek chleba. Na tym tle dochodziło do burzliwych scen i wkońcu zrozpaczony ojciec popełnił samobójstwo.

Upłynęło kilka miesięcy. Na drodze życia Wandy stanął właściciel zakładu stolarskiego Walenty K-a. Po kilku spotkaniach oświadczył się i ku niepomiernej swej radości, został przyjęty. Chcąc jak najprędzej zrealizować swe szczęście, Walenty przyśpieszył termin ślubu. Wreszcie nadszedł radosny dzień i w miejscowym kościele został pobłogosławiony nowy związek małżeński. Zkolei odbyło się huczne wesele.

Zdawałoby się, że od tej chwili Wanda rozpocznie normalne i spokojne życie. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu, już po upływie dwóch miesięcy opuściła dom swego męża. Jak się następnie okazało, uciekinierka zapoznała się z niejakim Józefem S-g., muzykiem. Kochankowie wyjechali do pobliskiego miasta i tam pokryjomu wzięli ...ślub!

Dni miłości szybko mijały i wreszcie któregoś dnia p. Wanda skontatowała, że jej wybrany jest jeszcze gorszy od poprzedniego małżonka. Ciągłe sprzeczki wywołały fatalny skutek: Wanda postanowiła znów zamienić męża. I oto zrządzeniem losu poznała w zgoła przypadkowy sposób studenta Wacława B-m.

Już w dniu poznania się, młoda para, czule tuląc się, udała się do pobliskiego hotelu, gdzie spędzili pierwszą noc miłosną.

I tym razem ognistą małżonkę „poniosło". Pozostała ze studentem i żeby podtrzymać dotychczasową tradycję, pobrała się ze swym kochankiem. Ale, aby żyć, miłość nie wystarczy... A tymczasem student nie rozporządzał gotówką, a zasoby Wandy szybko wyczerpały się.

W tych warunkach płomień miłości szybko wygasł. Nie chcąc znaleźć się w ciężkiej sytuacji materjalnej, Wanda opuściła studenta i została kochanką niejakiego Stefana T-a, właściciela kawiarni. Ten ostatni nie wiedząc o burzliwej przeszłości Wandy, poślubił ją i wprowadził do swego domu.

Znaleźli się jednak „życzliwi", którzy donieśli p. Stefanowi o przeszłości małżonki. Doszło do mocnej sceny między małżonkami i w rezultacie wpłynęło doniesienie do policji.

Epilog rozegra się w sądzie.



PRZESOLIŁ.

Był już zmierzch, kiedy ruszyli ze stacji.

—Licho wie, co to za wóz,— skrzywił się pan Adam, — nie sposób rozróżnić, gdzie tu tył, a gdzie przód...

— Cóż tu rozróżniać?—obruszył się woźnica. — Gdzie ogon koński—tam przód, a gdzie waszmość siedzi, tam tył...

— Jakie tu pustkowie, — pomyślał pan Adam. — Jadąc tą dróżką można się dostać do samego djabła w gościnę. Ani płotka, ani kotka. Nie daj Boże napadną i obłupią, a żywa dusza się nie dowie chociażbyś z armaty pukał. Przytem woźnica niepewny... Co za szerokie plecy... Niech tylko palcem dotknie, i już trup z ciebie. Gębę też ma bandycką, podejrzaną...

—P[illegible], jak się nazywacie przyjacielu?...

— Niby ja? Wojciech.

—A jak tu u was Wojciechu, bezpiecznie?

— Tak sobie, Bóg łaskaw...

—A no, bo widzicie na wszelki wypadek zabrałem ze sobą trzy rewolwery — skłamał pan Adam.— A z rewolwerem, wiadomo, nie przelewki. Z dziesięcioma zbójami poradzić sobie można.

Mrok zapadł. Wóz nagle zaskrzypiał i jakby niechcący skręcił w lewo.

— Gdzie on mnie wiezie? — pomyślał pan Adam. — Wciąż jechał wprost, a tu naraz na lewo. Kto wie, zawiezie nikczemnik w jaki kąt i... i...

—Więc powiadacie, że tu nic nie grozi? Szkoda! Lubię się bić z rozbójnikami... Z wyglądu jestem szczupły, chorowity, a naprawdę tom silny jak byk!... Razu jednego napadło na mnie trzech bandytów. Więc co myślicie. Jednego jakiem trzasnął, że... że rozumiecie ducha wyzionął. A skąd do mnie ta siła, nie wiem.

Wojciech obejrzał się na pana Adama, zerknął zpodełba i podciął konika.

— Tak brachu, nikomubym nie życzył zaczynać ze mną. Znam wszystkich sędziów i komisarzy. Osobą jestem urzędową, niezbędną. Jadę oto, a władze są powiadomione. Po... po... poczekaj, — wrzasnął nagle — gdzieś wjechał i czego tak pędzisz?!

— Niby pan nie widzi? Las. A konia nie pędzę ino się sam rozpędził. A jak się rozpędzi to i zatrzymać nie sposób...

— Łżesz, bracie! Widzę, że kłamiesz. Zatrzymaj konia! Słyszysz! Zatrzymaj!

— Dlaczego?

— A dlatego, że ze stacji mają wyruszyć po mnie czterej towarzysze. Obiecali mnie dopędzić w tym lesie... Chłopy zdrowe... rosłe... Każdy ma pistolet. Ja, bracie tego. Po co się na mnie oglądacie... ciekawego we mnie niema nic... Chyba tylko rewolwery. Owszem, jak chcecie, to je mogę wyjąć, pokazać ...Czemu nie.

Pan Adam zaczął udawać, że przeszukuje kieszenie, lecz wówczas zaszło coś, czego nie mógł przewidzieć. Wojciech bęcnął z wozu i na czworakach pobiegł w gąszcz.

— Ratunku! — ryknął. — Ratunku! Zabierz sobie opętańcze, i konia i furę jeno mej duszy nie gub. Ratunku!

Uciekł dureń... — przeraził się pan Adam. Co teraz będzie? Dalej jechać nie mogę, bo nie znam drogi. Co to będzie? Wojciechu! Wojciechu! Wojtusiu! Kochanie! Gdzieś ty Wojteczku?!

...teczku! — odparło echo czarnego groźnie lasu.

Zastępca.

Ksiądz ofiarą bestjalstwa komunistów chińskich

Dzienniki paryskie ogłaszają szczegóły bestjalskich zbrodni komunistycznych, popełnionych na księżach i ludności chrześcijańskiej w okolicach Tonkinu (Indochiny), gdzie nad ludnością krajową sprawuje pretoktorat Francja.

Historja mordu księdza Khan w Trang - Drinh jest przerażająca. Pobożny i zapalony misjonarz, ukochany proboszcz przez wiernych, wychodził właśnie po odprawionej mszy z kościoła, gdy zbliżyli się do niego dwaj cudzoziemcy. Z pierwszych słów nieznajomych, ksiądz wywnioskował, że ma do czynienia z komunistami. „Nie będzie więcej religji, protektoratu francuskiego, ani władzy mandarynów" (miejscowej), perorował jeden z zaczepiających.

W pewnej chwili zbrodniarz wyciągnął rewolwer i strzelił do księdza, który z pogodną twarzą nie odpowiadał komuniście, jakby nie słyszał wcale bluźnierczych słów. Kula chybiła, rozdzierając jedynie sutannę księdza. Proboszcz chciał strzelającego rozbroić, na pomoc mu rzucili się wierni, ale komuniście udało się zbiedz, kładąc po drodze trupem jednego z chrześcijan.

Strzał był hasłem dla komunistów, którzy otoczyli księdza. Duchowny wraz z wiernymi schronił się w murach kościoła; zabarykadowano drzwi, poczem wzruszony ksiądz Khan rozpoczął odprawiać modlitwy.

Po chwili jednak banda komunistyczna dostała się do wnętrza Domu Bożego. Komuniści nakazali wszystkim opuścić kościół, domagając się wydania księdza. Próbowano podpalić kościół, przyczem komuniści zagrozili wymordowaniem wszystkich chrześcijan, jeżeli nie znajdą ich pasterza.

Gdy ksiądz Khan usłyszał te słowa, wyszedł z za ołtarza. Z ust jego popłynęły szlachetne słowa poświęcenia: „Muszę ocalić was, dzieci moje..."

20 bagnetów przeszyło ciało księdza, a przed kościołem przygotowano stos. 5-ciu wiernych najbliższych księdzu zginęło z nim razem na stosie. Świętokradzkie płomienie objęły kościół i plebanję...

Misja Ha-Doai zdawała się poważnie zagrożoną. Biły dzwony na alarm. Tej nocy jeszcze komuniści powtórzyli atak. Kilkutysięczna uzbrojona banda, terroryzowała chrześcijan. W następnych miesiącach prześladowania powtarzały się coraz częściej.

Trzej księża anamici z Can-Loe, Due-Tho nie mogli opuszczać swoich domów. Gdy nieraz nocą ksiądz starał się cichaczem udać do chorego, by zanieść wiernemu ostatnią pociechę, przed bramą groziły mu skierowane włócznie. Dopiero w ostatnich dniach wojsku farncuskiemu udało się poskromić barbarzyńskich komunistów.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— A jeśli ja tego zażądam bezwarunkowo? — zapytał książę.

— Aby go zabić?

— Być może. Sam nie wiem jeszcze, co mógłbym uczynić i co zrobię!

I nagle poniósł go gniew, podsycany wściekłością obrażonej dumy i niezaspokojonych pożądań.

— Biada mi, biada!... Poco spotkałem cię na mojej drodze życia. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, bogatym, wolnym, otoczonym przyjaciółmi. Aż nagle ujrzałem ciebie w całym blasku twych kras. Od tej chwili wszystkie myśli moje krążyły tylko dookoła ciebie. Chciałem... i bałem się... Czułem, że czar twej urody strąci mnie w przepaść bezdenną. Głos serca odniósł zwycięstwo nad głosem rozsądku. Szał dzikiej namiętności porwał mnie i oszołomił... Popełniłem straszliwy błąd zespolenia twej młodości z moją starością, twych osiemnastu lat z moją pięćdziesiątką... Olśniła mnie twoja młoda świeżość, oczarował twój urok, odurzyły zmysły... Poszedłem więc do ciebie i o wszystkiem przecież uprzedziłem cię uczciwie: o nierówności naszych lat, o przykrościach, które cię mogą czekać z tego powodu, gdy za kilka lat staniesz się przymusową pielęgniarką niedołężniejącego starca... Zaklinałem cię, abyś mi powiedziała szczerze, czy nie czujesz odrazy do tego nierównego związku, dla tego trybu życia, który wiele dziewcząt na twojem miejscu odrzuciłoby ze zrozumiałym wstrętem... Błagałem cię, abyś się dobrze namyśliła i powiedziała mi szczerze, czy mogę liczyć choćby na twoją szczerą przyjaźń. Więcej wcale nie żądałem. To właśnie mi przyrzekłaś. A teraz? Teraz nagle mi mówisz, że masz kochanka, że jesteś mu oddana sercem, duszą i ciałem i że żałujesz bardzo, iż zgodziłaś się wyjść za mnie. Jakże to nazwać? Toż to wstrętna zdrada, haniebne kłamstwo, karygodne oszustwo! Czemuś nie wyznała mi prawdy wcześniej? Pocóż ta obłuda? Dlatego, zapewne, żeś się bała nędzy, że chciałaś być księżną Górycką, że jestem bardzo bogaty i uśmiechał ci się udział w tem wszystkiem, że chciałaś zostać dziedziczką mych dóbr i mej mitry...

Nie mogła już dłużej wytrzymać tych oskarżeń. Krzyknęła:

—Ach, jak ty mną pogardzasz, jak musisz mnie nienawidzieć!

Książę dotarł do szczytu swej wściekłości. Ścisnął jej rękę boleśnie i ryknął:

— Tak! Bo trudno o większą podłość, niż ta, którą uczyniłaś!

Poczuła w ręku ból tak dotkliwy, że padła na kolana i starała się wyrwać mu rękę. Puścił ją wreszcie. Spojrzała na tę swoją dłoń drobną, jeszcze czerwoną od uścisku i szepnęła:

— Boli... bardzo boli... i twój uścisk i twój gniew... Twe słowa ranią mi serce, jak strzały zatrute... Ale nie będę się skarżyła. Mam za swoje. Zasłużyłam na to wszystko. Choć gdybyś mnie spokojnie wysłuchał, zrozumiałbyś może, że mój grzech ma niejedno na swoją obronę i że nie jestem tak fałszywa, jak przypuszczasz. Przecież, zamiast się wypierać, zamiast się bronić, przyznałam ci się szczerze odrazu do wszystkiego. Tak kobiety fałszywe nie postępują. One brną w kłamstwie. Ja — nie! Byłam szczera. Zresztą, wychodząc za ciebie, przypuszczałam...

— ...że co?

— ...że nie wiesz o niczem.

— Czyż moja nieświadomość zmazałaby twój grzech?

Marysia podniosła głowę i spojrzawszy na męża pełnemi słodyczy oczami, rzekła:

— Czyż nie mogłabym jeszcze wszystkiego naprawić?

— A to jakim sposobem? — zaśmiał się z gorzką ironją książę.

— Latami posłuszeństwa, przywiązania, oddania i wierności?

Książę zmarszczył tylko brew i nie umiał znaleźć na to odpowiedzi.

Ona zaś mówiła dalej:

— Należysz do mężczyzn bezlitosnych i niemiłosiernych, jak, zresztą, olbrzymia większość. Z waszego punktu widzenia macie rację. Przekonywać was byłoby próżnym wysiłkiem. To też nie będę się uniewinniała. Powiem ci tylko, jak wszystko się stało. Po śmierci ojca zostałam sama jedna, sierota, niemal w nędzy. Gdy już byłam u szczytu obaw o swą przyszłość, otrzymałam nagle list od nieznajomego młodzieńca, dalekiego krewniaka Aleksego. Był bardzo niezamożny i choć pochodził ze starego szlacheckiego rodu, musiał zadowolnić się najmizerniejszą posadką w jakiemś biurze.

— Jego nazwisko! — ryknął książę.

— Poczekaj — uspokoiła go Marysia i prosząc, aby nie przerywał, mówiła dalej. — W liście tym ów młodzieniec zapewniał mnie, że zakochał się we mnie od pierwszego wejrzenia. Nie ukrywał swego ubóstwa, lecz mówił, że moje nieszczęście nas zrównało i chce, abyśmy wspólnie stawiali czoło przeciwieństwom życia. Przyznam się, że mnie to wzruszyło. Były to pierwsze słowa otuchy, jakie usłyszałam od czasu śmierci ojca. Może zrobiłam źle, że zawarłam z nim znajomość. I już od kilku miesięcy trwała nasza wzajemna sympatja, gdyś ty nagle szeregiem czynów dał mi dowód przyjaźni, która doprawdy przejęła mnie do głębi duszy. Czyż mogłam choć na chwilę przypuszczać, że tę przyjaźń posuniesz aż tak daleko, że mnie biednej, samotnej sierocie, zaproponujesz twoje nazwisko, twoją mitrę? Mnie, której...

— ...mógłbym być ojcem? — przerwał jej nagle książę — to, zapewne, chciałaś powiedzieć?

— Być może — odparła rumieniąc się — a jednak tak uczyniłeś. Gdyś mi się oświadczył, możesz wyobrazić sobie moje zmieszanie. Sercem byłam z tamtym. Poprosiłam cię o parę godzin do namysłu. Skorzystałam z nich, aby mu wszystko opowiedzieć, powiedzieć o walce, jaka się w mej duszy toczyła między uczuciem miłości dla jednego a wdzięczności dla drugiego. Był zrozpaczony, ale nie wahał się. Powiedział mi, że poświęci swoje szczęście dla mojego, że ponieważ mnie prawdziwie kocha, będzie szczęśliwy mojem szczęściem. Bo cóż mógł mi dać, oprócz serca i niepewnych nadziei na lepszą przyszłość? Za jego radą, zgodziłam się zostać twoją. Chciałam być rzeczywiście dobrą żoną. Przysięgłam sobie, że zapomnę raz na zawsze te kilka miesięcy uniesienia miłosnego. Myślałam, że i on zapomni, słowem, że ta nasza miłość zniknie, jak chmurka za horyzontem...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Z naszej trybuny

Każdy jubileusz jest miły. Nie ulega więc wątpliwości, że z pewną dozą satysfakcji uprzytamniamy sobie, że właśnie dziś, po raz 50-ty z rzędu przemawiamy do naszych Czytelników, rozsianych w głuchych nieraz zakątkach Polski.

W skromnych rozmiarach tygodniowych artykułów omawialiśmy najaktualniejsze zagadnienia wszystkich gałęzi sportu, czujnie stojąc na straży prawdziwego amatorstwa. Każde zło piętnowaliśmy w ostrych notatkach, a słowa uznania wyrażaliśmy rzeczom godnym. Zdajemy sobie jednak doskonale sprawę, że niedomagań w sporcie naszym jest wiele.

Jest rzeczą bezsporną, że wysiłki przywódców sportu polskiego, przenikniętych najczystszemi ideami, wydały poważne owoce. Grasują i pokutują mimo to na naszym terenie jakieś niedowarzone i poronione pomysły, które bardzo często przynoszą szkodę sportowi. To też rola pisma, chcącego być zwierciadłem tego bogatego i bujnego życia — jest niesłychanie ważna.

Dla przykładu wspomnieć należy nasze alarmujące artykuły o hecach na boiskach piłkarskich. Ten piękny sport stał się od pewnego czasu terenem skandalicznych zajść, które głośnem echem odbijały się nietylko w kraju, ale i zagranicą. Widocznie jakimś ciemnym kreaturom zależało na zatruwaniu dusz młodych kadr, które dopiero wstępują w szranki sportu. Hydrę złapano wczas za głowę i odtąd toczą z nią Związki i prasa nieubłagana, zaciętą walkę. Zwyciężyć musi hasło czystości i dżentelmeństwa na boiskach!

Rozumiemy, że i w innych dziedzinach sportu dzieją się „maleńkie, brzydkie rzeczy", ale tam walka jest łatwiejsza i skutek pewniejszy. Kilka tych uwag siłą rzeczy musiało się nasunąć przy omówieniu dokonanej pracy „Ostatnich Wiadomości Sportowych".

Ze szpalt naszego pisma nadal będziemy przemawiać do Czytelników, informując szybko i dokładnie o najświeższych przejawach sportu u nas i za kordonem granicznym.

Jesteśmy przeświadczeni, że zadanie swe wypełnimy.

(m. g.)

Kulisy sportowe

NA MOCY uchwały Zarządu WOZPN. znany ongiś klub b. mistrz. stolicy, Ruch został skreślony z listy członków Związku „za długi i bezczynność".

GWIAZDA (Warszawa) rozegra w najbliższy poniedziałek zawody piłkarskie w Gdańsku z jedną z tamtejszych drużyn.

WOBEC tego, że w najbliższym czasie ma nastąpić fuzja klubów Barkochba i Hakoach, większość graczy Barkochby podobno opuszcza szeregi klubu i przenosi się do. Gwiazdy.

BELGIJSKI Zw. Piłki Nożnej zaproponował Polsce rozegranie międzynarodowego meczu piłkarskiego Kraków — Leodjum. Mecz ten odbyłby się 12 października w Leodjum.

Piłkarskie towarzystwo... akcyjne!

Większość piłkarskich klubów zawodowych w Anglji to zwykłe Tow. Akc., dzięki czemu kluby nie mają członków, a jedynie akcjonarjuszy! Ostatnio panowie akcjonarjusze utworzyli własną organizację, do której przyjmowani są członkowie po złożeniu specjalnego egzaminu. Jak się okazuje kandydat, prócz znajomości gry w piłkę nożną, musi umieć przeprowadzić zwykły mecz w charakterze sędziego, a poza tem odpowiedzieć na szereg pytań. Niektóre z nich brzmią: „Kiedy gracz nie jest na pozycji spalonej?". Czy może gracz być na pozycji spalonej podczas wykonywania rzutu karnego?" Co to jest gra ostra lub brutalna". Podobno system ten ma uniemożliwić niepowołanym do wstępowania do towarzystwa.

Studenci-sportowcy walczą o pierwszeństwo

20.000 widzów przyglądało się w ubiegłym tygodniu w Anglji gigantycznej walce studentów-lekkoatletów, reprezentujących uniewersytety: Vale i Harward (Ameryka) oraz Cambridge i Oxford (Anglja). Sensacją zawodów była klęska rekordzisty Ameryki, Rekorda w biegu 110 mtr. przez płotki. Ostatecznie, po niesłychanie zaciekłej walce zwyciężyli Amerykanie w stos. 7 i pół: :4 i pół.

Co może zdziałać upór kobiety

Jak wiadomo opustoszały tron mistrzyni tennisowej świata po Zuzannie Lenglen (Francja) zajęła Amerykanka, Helena Wills, zwana „damą pokierową". Ledwie jednak Wills wyszła zamąż, małżonek zabronił jej publicznych występów. W ciągu długich miesięcy trwała cicha, ale zawzięta walka między żoną - sportsmenką a mężem. Ostatecznie zwyciężyła kobieta i jak donoszą depesze, Wills stanie w dn. 1 sierpnia b. r. na korcie, by bronić swego utraconego tytułu mistrzyni Ameryki. Walki zapowiadają się sensacyjnie!

Imponujące wyniki tournée

Reprezentacja piłkarska Anglji, która odmawia przyjazdu na tournée po krajach europejskich, obawiając się widocznie... batów, od dłuższego czasu przebywała na tournée po Kanadzie. piłkarze angielscy przebywali w Kanadzie około 3 miesięcy, rozgrywając ogółem 17 meczów, wszystkie zakończone zwycięstwami. Łup bramkowy wynosi 107:12, przyczem największą „porcją" może poszczycić się świetny napastnik Cookson (25 bramek).

Tragedja zdetronizowanego „króla"

Słynny Dempsey, b. bokserski mistrz świata, stale zwraca na siebie uwagę opinji sportowej. Niezrównany „tygrys" w ostatnich dwóch latach, wyłącznie zajmował się... powiększeniem swego majątku. Los jednakże lubi płatać figle. Oto, według najświeższych informacyj, Jack Dempsey, na skutek najrozmaitszych niepowodzeń, stracił cały swój majątek. Doszło do tego, iż wierzyciele usunęli go z własnego mieszkania. Dempsey nie stracił mimo to fantazji i jak oświadczył: wkłada znów rękawice...!!

Obecnie nie będą to walki o laury i zaszczyty, ale zwykła, codzienna walka o... chleb! Dziwne są doprawdy koleje życia!

Walka mistrzów na ekranie

Sensacyjna walka o tytuł mistrza bokserskiego świata między Schmelingem a Striblingem, została, jak wiadomo sfilmowana. „Dramat" zmontowano i przysłano do Niemiec, gdzie odbył się pokaz wobec władz i zaproszonych gości. Szczególnie silne wrażenie wywołała ostatnia runda meczu, w której Schmeling, osiągnąwszy całkowitą przewagę, robił co chciał ze swym osłabionym przeciwnikiem.

Z ostatniej chwili

ZAWODOWCY GRAJĄ

Jarosław. W ub. czwartek wiedeński Hakoah rozegrał tu zawody z reprez. miasta, zwyciężając po łatwej grze 6:1 (4:0). Bramki Eisenhofer (3), Fischer (2) i Mermelsztein

Lwów. Pogoń — Hakoah (Wiedeń) 1:0 (0:0). Mimo całkowitej przewagi Hakoah przegrywa. Jedyną bramkę zdobył Niechciol.

NOWY REKORD ŚWIATOWY PAAVO NURMI'EGO

Helsinki. Wczoraj w biegu na 2 mile (3218 mtr.) zwyciężył Nurmi w czasie 8.59.6, ustanawiając nowy rekord światowy, drugim był Kehtinen w czasie 9,005, trzeci Virtanen w czasie 9.011. Wszyscy trzej Finnowie pobili dawne rekordy światowe.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 lipca.

Dziś wszystko odbędzie się pod znakiem pokoju. — W interesie los sprawić ci może kruczka. — Dlatego nie zaczynaj zupełnie nowych, a prowadź już zaczęte. Bądź we wszystkiem spokojny, nie wolno się denerwować ani niecierpliwić. Wszelkie nieporozumienia lub przykrości znoś z filozoficznym spokojem.

Brunetki średniego wzrostu i szatyni wysocy mają dziś szczęście. Również słomianym wdowcom uda się powzięty zamiar.

Jaka będzie pogoda w tym tygodniu?

Przewidywany przebieg pogody na Pomorzu, Wielkopolsce, Śląsku, Podhalu i Tatrach rankiem chmurno lub mglisto, miejscami możliwe drobne opady oraz skłonność do burz. W ciągu dnia wyjaśnienia. Temperatura bez zmiany. Słabe wiatry południowe. W górach możliwy wiatr halny, potem zachodni. Dla pozostałych dzielnic pogoda słoneczna, rankiem mgły lub opary, ciepło, skłonność do burz. Słabe wiatry wschodnie i południowo-zachodnie.

Imieniny:

7 Braci Śpiących.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: „Wiktorja i jej huzar" operetka.
„Bagatela" Teatr „Wesoły wieczór wyjechał.
CYRK Staniewskich, dziś 8'30 wiecz. ul. Starowiślna.

Kina:

Apollo: „Spór o sierżanta Griszę."
Corso: „Tajemnica limuzyny" (H. Pell)
Dom Żołnierza: „Tajemnica starego Rodu" (J. Smosarska(.
Promień: „Wesoły wdowiec" (H. Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: Ws. komedja z Pat i Patachonem.
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Małżeństwo we troje" (Evilina Holt..
Wanda: „Upiór w operze" (Lon Chaney).
Warszawa: „Czerwony Krąg". (Lya Mara, Fred Lois Lerch, Albert Steinrück)

Dyżury aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36. Podgórze: Plac Zgody 18.

Statystyka chorób zakaźnych w Krakowie.

Zgłoszono w czasie od 19 lipca do 25 lipca 1931: szkarlatyna 3, dyfteria 2, tyfus brzuszny 1, czerwonka 3, odra 1, róża 2, tyfus plamisty 1.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'06 — 9'10.

Bandyci obrabowali dziewczynę

skneblowali usta i dusili ofiarę.

Niektóre śmiałe napady rabunkowe na terenie krakowskim śmiało rywalizować mogą z chicagowskimi.

Wczoraj o godz. 12 w nocy ulicą Juljusza Lea. położoną w pobliżu Parku Krakowskiego wracała z Bronowic niejaka **Marja Fularska** l. 22, służąca przy ul. Starowiślnej 66.

W chwili, gdy Fularska przechodziła koło domu Nr. 10 na ulicy Juljusza Lea, ktoś nagle chwycił ją z tyłu za kark, ciskając ręce na szyi, jak żelazną obręczą i w tejże chwili z ciemności wyłonił się drugi osobnik, który korzystając z ubezwładnienia ofiary, wyrwał jej z rąk torebkę. Napastnik, trzymający ją za kark, przewrócił ją na ziemię, dławiąc ją ciągle za gardło, poczem dwoma chusteczkami znalezionemi w torebce razem związanemi w pętlę skrępował jej szyję, wkładając przytem napadniętej rękawiczkę znalezioną w torebce do ust, by nie mogła krzyczeć. Zrabowawszy skromną sumę 25 zł. znajdującą się w torebce, bandyci porzucili torebkę, zostawiając Fularską leżącą na chodniku, poczem ulotnili się niezauważeni przez nikogo.

Skrępowana i odchodząca od zmysłów z przerażenia dziewczyna, leżała tak na chodniku pół godziny, aż zauważył ją jeden ze współpracowników Gazowni miejskiej, który widząc leżącą nieruchomo kobietę, zaalarmował portjera domu pod Nr. 10 słowami: „jakaś dziewczyna się otruła". Portjer zawezwał pogotowie ratunkowe, które zabrało Fularską na stację ratunkową.

Lekarz, który natychmiast przystąpił do ratunku zauważył tu dopiero, że stan omdlenia i charczenie pochodzi od zaciśnięcia szyji Fularskiej pętlą z chusteczek. Rękawiczkę z ust Fularska zdołała sama wyrzucić, chusteczek natomiast rozwiązać nie mogła z powodu silnego zaciśnięcia.

Policja, która zjawiła się na miejscu wypadku zarządziła natychmiast na terenie Krakowa obławę policyjną i jak nas informują, **jest już na tropie sprawców.**

Bójka na noże w Podgórzu.

Gawlik Jan, lat 35, robotntk, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 72 w czasie sprzeczki, a następnie bójki z towarzyszami został zraniony nożem w czoło nad prawem okiem przez niejakiego **Plewę**. Gawlik z raną nad okiem zgłosił się w V. Komis. P. P. skąd został przewieziony zawezwaną karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza. Bójka miała miejsce przy ul. Kalwaryjskiej.

Cyrk Staniewskich atrakcją Krakowa.

Od zeszłego tygodnia bawi w naszem mieście cyrk Staniewskich, który dla naszych mieszkańców stanowi nielada atrakcję.

Jest to cyrk rzeczywiście pierwszorzędny i godny zwiedzenia.

Tresura koni, akrobatyka, żonglerstwo, ekwilibrystyka mogą śmiało iść w zawody z pierwszymi cyrkami amerykańskimi. — Orkiestra, służba i porządek bez zarzutu.

Kto z naszych Krakowian nie zwiedził jeszcze cyrku, — niech nie omieszka korzystać z tej rzadkiej sposobności.

Esperanto językiem obowiązkowym.

Jednym z najlepszych sposobów rozkrzewienia Esperantyzmu, jest **wprowadzenie nauki esperanta w szkołach** powszechnych, średnich i wyższych. Już w wielu państwach uczy się Esperanta jako przedmiotu nadobowiązkowego, a nawet **obowiązkowego** (np. w Japonji, Szwecji i td.)

Także i **w Polsce** władze szkolne zrozumiały doniosłość ruchu esperanckiego i **życzliwie odnoszą się** do nauki języka międzynarodowego w szkołach. Istnieje w tym kierunku szereg poleceń i zezwoleń różnych instancji władz szkolnych. Przedewszystkiem należy wspomnieć o okólniku Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego Nr. 88, wydanego w Dzienniku Urzędowym Nr. 6 z r. 1929 który **zezwala, nawet zachęca** do wprowadzenia esperanta w szkołach, jako języka nadobowiązkowego.

Jeszcze większym sukcesem Esperanta jest ostatnio wprowadzenie nauki tego języka **w Instytucie administracyjno-gospodarczym w Krakowie,** jako **przedmiotu obowiązkowego.**

Już od dość dawna wykłada się również Esperanto w Szkole Handlowej, jako przedmiot nadobowiązkowy, a w przyszłym roku jest **projektowane** wprowprowadzenie nauki języka Esperanto w gimnazjach krakowskich.

Zgon żydowskiego ascety-odludka

na Kazimierzu.

Rzadko można napotkać dziś w XX w. typy średniowiecznych ascetów, męczących i dręczących swe ciało przez głodowanie się i wyrafinowane katusze. Zdawało się, że czasy tego fanatyzmu bezpowrotnie minęły.

A jednak ciekawy typ ascety oglądał Kazimierz od lat 35-ciu. Żyjący szkielet ludzki o pergaminowo żółtej twarzy przechodził codziennie w modlitewnej czarno-białej chuście, z czarnemi kostkami „tefilim" na głowie oraz z różnemi księgami świętemi do synagogi, wracając z niej wieczorem. Przy nim zawsze jego nieodłączny administrator, „gabe", który zbierał dla „świętego" oraz dla jego żony i 2-ch córek pieniądze na wyżywienie się. Ciężko chory, bo mający zgangrenizowaną nogę nie pozwala wezwać lekarza, lecz każe się odwozić do bóżnicy w nadziei, że tam nastąpi jego cudowne wyleczenie.

W ubiegły piątek zmarł, a wiadomość ta gromadziła pod oknami jego mieszkania, przy ulicy Miodowej 10 tłumy starozakonnych. W niedzielę odbył się pogrzeb przy współudziale 5 tysięcy osób.

Jego biografji nikt dokładnie nie zna. Fama głosi, że czynił on pokutę za popełnione w świadomości grzechy. —

Co mówi Lud?

Kochana redakcjo poprzyj nas a łaskawy magistracie spojrzej swym okiem i zlituj się.

Piszą do nas mieszkańcy Grzegórzek.

Zobacz kochany redaktorze naszą ulicę a przekonasz się, że to co niżej podajemy to jest zerem wobec rzeczywistości. Ulicą Żółkowskiego tak z jednej jak i z drugiej strony płynie z powodu braku kanalizacji gnojówka wraz z różnemi odpadkami tak cuchnąca, że tysiące komarów i much mieści się w powietrzu. Mieszkańcy tej ulicy przez całe lato nie mogą przez to otwierać okien i wietrzyć mieszkania, a który się na to odważy, to na drugi dzień chodzi z opuchniętym nosem!

Stan taki jest straszny, a biorąc pod uwagę, że teren tej ulicy nie jest równy, oba kanały się zlewają i tworzą bajoro, a dziatwa ubóższa jest skazana przechodzić boso przez to smrodliwe bajoro. Przecież w ulicy, przy której znajduje się szkoła, do której uczęszcza kilkaset dzieci powinna być dawno przeprodzona kanalizacja, a nawet swojego czasu roboty zaczęto, lecz z niewiadomych powodów zaprzestano. Apelujemy zatem do Urzędu Zdrowia oraz do Magistratu o zajęcie się tą sprawą, bo nam mieszkańcom, którzy płacą podatki zdaje się, że nie mieszkamy w Krakowie, lecz na wsi w jakiejś Pipidówce.

Z nożem w ręku terroryzował mieszkańców.

„Muszę zabić muchę, nie spocznę wcześniej, dopóki się nie pomszczę" powiedział mściwy Wójcik, lat 23, zam. Krzywda 36. Mając porachunki ze Stanisławem Muchą na tle osobistych uraz, wybrał się wczoraj koło godziny 7 wieczorem na poszukiwanie znienawidzonego wroga.

Wójcik wiedział gdzie szukać Muchy. Przekonany, że Mucha ukrywa się przed nim, wtargnął do mieszkania **Wojciecha Leśniaka** wyrwawszy okno wraz z futryną. Z nożem w ręku, z groźnem obliczem, widząc, że nikogo w domu niema, udał się na dalsze poszukiwania. Odwiedził następnie mieszkanie **Tomasza Macha**. Struchleli mieszkańcy dali znać policji, która zajęła się mściwym nożownikiem i umieściła go w bezpiecznem miejscu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.